

Wieszcz pragnie krwi

Brawurowy „Wypiór” w Syrenie z Adamem Mickiewiczem jako wampirem wprost zachęca, by kolejnym spektaklem był rapowany „Pan Tadeusz”.

JACEK MARCZYŃSKI

Na początku był powieściowy „Wypiór”, o którym autor Grzegorz Uzdański mówił w jednym z wywiadów, że w jego zamyśle jest hołdem dla Mickiewicza. Wyraził to jednak w sposób zaskakujący, bo narodowy wieszcz jako wampir wiecie aktualnie dość nędzną egzystencję, pomieszkując w szafie w mieszkaniu usytuowanym między placem Konstytucji a Zbawiciela.

Mickiewicz zna współczesne realia: „A jaką teraz pracę znaleźć w Polsce da się./ Gdy ktoś ma swoje lata? W ochronie. Na kasie./ A że wypiór przed słońcem za dnia się ukrywa./ Kasa była dla niego raczej niemożliwa./ Dlatego Adam zaczął ochraniać budowę, /Siedząc w budce na czarno za stawki głodowe”.

Hipsterzy rymują

Przewrotność pomysłu Grzegorza Uzdańskiego polega i na tym, że niemal cały „Wypiór” jest napisany wierszem, głównie trzynastozgłoskowcem ze średniówką po siódmej sylabie. Ciekawe, kto jeszcze zachował tę wiedzę wyniesioną ze szkoły i wie, co to oznacza, ale jednak znamy ten sposób wierszowania z „Pana Tadeusza”.

Mieszkanie, w którym za dnia chroni się Mickiewicz, wynajmują trzydziestolatkowie, Łukasz i Marta, typowi przedstawiciele hipsterskiego pokolenia unikającego odpowiedzi na istotne pytania. Mają jakieś plany na przyszłość, lecz brak im motywacji, by je konsekwentnie realizować. Łukasz próbuje być poetą, Marta niespiesznie pisze książkę o towiańszczyźnie.

Uczucie łączące Martę i Łukasza nieco się wypaliło,



Przemysław Glapiński (Mickiewicz wampir) i Jacek Pluta w jednym ze swoich wcieleń – tum razem jako pacjent szpitala

a obecność Mickiewicza wprowadza dodatkowe komplikacje. Jak samemu składać wiersze, mając świadomość, że w szafie mieszka wieszcz? Marta chciałaby skorzystać z jego obecności przy pracy nad książką, ale co miałby jej do przekazania zgorzkniały Mickiewicz?

Adaptacja „Wypióra”, której dokonał Jacek Jabrzyk, także reżyser spektaklu w Teatrze Syrena, wymusiła skróty oryginału. Nie ma mailowej korespondencji Mickiewicza z przyjacielem z młodości Ignacym Domeyką. Nie wybrzmiała mocniej opowieść, jak stał się wampirem podczas pobytu w Stambule.

Spektakl przedstawia życie pokolenia Łukasza i Marty w sposób naturalny, potoczny, choć trzynastozgłoskowcem, który brzmi jak nasza mowa codzienna, bo Grzegorz Uzdański z łatwością układa rymy, używając słów, których nie znano w epoce Mickiewi-

cza. Przede wszystkim jednak teatralny „Wypiór” zachował główny zamysł, który przyświecał autorowi powieści.

To spektakl o romantycznej tradycji. Łukasz i Marta zaczęli szkolną edukację w XXI wieku, niewiele więc obchodziły ich rozważania o celu przemiany Gustawa w Konrada. Trzydziestolatkowie nie kierują się dzisiaj romantycznymi porywami, a jednak Mickiewicz w szafie ich przytłacza i zobowiązuje. Nie potrafią się od niego uwolnić.

Musical czy kabaret

Jacek Jabrzyk uświadamia znaczenie tekstu „Wypióra”, podając go w szalonej wręcz formie teatralnej. Spektakl rozgrywany w niewielkiej przestrzeni teatralnego bufetu jest mieszanką teatru, musicalu i kabaretu. Literackiego. Piątka aktorów krąży po sali i także wśród widzów, zmie-

niają się nieustannie sytuacje sceniczne.

Brawurowa jest scena seksu Łukasza i Marty, w której on nie staje na wysokości zadania, ale trudno o dowód miłości mając świadomość, że ten intymny moment obserwuje sam Mickiewicz. Bawi rozmowa wampira z ochroniarzem szpitala, dokąd Mickiewicz udał się w poszukiwaniu krwiściego posiłku.

Dynamiczne tempo akcji nie zwalnia na moment, a podkreśla je rapująca muzyka Mariusza Obijalskiego, w której doskonale sprawdza się klasyczny trzynastozgłoskowiec. Są też numery w konwencji typowego musicalu, a nawet pastiszowa romantyczna pieśń śpiewana z towarzyszeniem imitującego fortepian współczesnego instrumentu. Pomysł na miejscu, bo wykonuje ją opiekująca się dziećmi Mickiewicza jego szwagierka Zofia, córka słynnej w XIX w. pianistki i kompozytorki Marii Szymanowskiej.

Wszystko rozgrywa się w surrealistycznej scenerii z gigantycznymi niby poduchami imitującymi dłonie i usta. Agnieszka Rose i Jacek Pluta błyskawicznie zmieniają wcielenia, by wcielić się w postaci (i zwierzęta) towarzyszące Łukaszowi i Marcie. On w ujęciu Marka Grabionioka staje się coraz bardziej znerwicowany, żywiołowa Natalia Kujawa jako Marta wręcz rozsada bistro Syreny.

Cała czwórka świetnie śpiewa, za to nie śpiewa Mickiewicz, i nie dlatego, że nie wypada mu rapować. Przemysław Glapiński porusza się za to między romantyczną nostalgą, gorzką refleksją nad własnym życiem i polską współczesną codziennością oraz wampirzymi pragnieniami. Świetnie połączył to w spójną postać. /©